



Carmen
T. Wilki Poznań

„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

Głos Wielkopolski
ul. Grunwaldzka 19
60-782 Poznań

24.1 14-15 10 - 2000
Nr z dn.

OPERA

„Carmen” raz jeszcze

■ ANDRZEJ CHYLEWSKI

Od premiery „unowocześnionej” „Carmen” Georgesa Bizeta poznańskiego Teatru Wielkiego, która odbyła się 9 lipca w Starym Browarze, minęły trzy miesiące. To, jak się okazało po przeniesieniu spektaklu do tradycyjnych wnętrz Gmachu pod Pegazem, wystarczająco dużo czasu na swoistą refleksję odautorską jego realizatorów, tudzież wykonawców. Cenne to zjawisko i dające sporo do myślenia.

Przeniesienie skomplikowanego sztafetu technicznego do mniejszego wnętrza dość zaskakująco zaowocowało udanymi efektami („góra i dół” na początku III aktu, usytuowanie baru, scena z motocyklami). Korzystna dla telewizji plenerowość w Browarze w teatrze uległa skupieniu z korzy-

ścią dla widzów i narracji muzycznej (wypuklenie solistów, spótygowanie chórów). Jeśli już mowa o tych dwóch elementach, to poczynione zmiany obsadowe okazały się bardzo korzystne dla wersji „Carmen” pod dachem. Raz jeszcze swe ogromne możliwości ujawnili: Michał Marzec i Agnieszka Mikołajczyk. Ten pierwszy stworzył, może nieco nietypową, ale przejmującą swym tragizmem postać Don Josego, a Micaela tchnęła szczerością i imponowała wysublimowaną wokalistyką.

Mieszane uczucia tym razem pozostawiła Galina Kuklina. Jej Carmen nie do końca konsekwentna postaciowo, tu i ówdzie także przepłatała udane partie wokalne (akt II) z nieudanymi, choćby intonacyjnie (habanera). Dobrze prezentują się drugoplanowe role (Bogusław Szynalski,

Marian Kępczyński, Tomasz Mazur, Agnieszka Dondajewska).

Bardzo trudne zadanie powierzono dyrygenckiemu debiutantowi Aleksandrowi Grefowi. Być może zbyt trudne jak na początek. Prowadzona przez niego orkiestra nie zapisała większych wpadek, ale poprawność rytmiczna i brzmieniowa oraz spistość partii towarzyszących i solowych pozostawiała wiele do życzenia.

Panująca obecnie, zwłaszcza na gruncie niemieckim, tudzież jak widać i polskim, moda na unowocześnianie tradycji, może mieć swoich zwolenników. Ale czy nie gubi się przy tej okazji swoistego klimatu ładu, precyzji niuansów, hierarchii prawdy historycznej? ■